



Mowa

PRZY ŻAŁOBNEM NABOŻENSTWJE

ARTHURA HRABI

POTOCKJEGO

BYŁEGO PÓLKOWNIKA WOJSK POLSKICH
ORDERÓW KRZYŻA POLSKIEGO LEGIJ HONOROWEJ I S. JANA
JEROZOLIMSKJEGO KAWALERA

powiedziana
w Kościele Panny Marji w Krakowje
Dnia 5. Czerwca 1832. r.

PRZEZ

X. L. LETOWSKJEGO S. T. D.

KANONIKA KATEDRALNEGO KRAKOWSKJEGO

CZŁONK: HONOR: TCWST: NAUKO: PRZY UNWSTC: JAGIELL:

WJELKJEJ WSTĘGI ORDERU S. STANISŁAWA KAWALERA

I KRZYŻ: WOJSK:

W KRAKOWJE

1832

Wojna

WYDZIAŁ HISTORII I STAROŻYTNOSTI

WARSZAWA

ROZDZIAŁ I

WSTĘP

W tym rozdziale przedstawiono ogólny obraz wojny, jej przyczyny i skutki.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna jest zjawiskiem naturalnym, które od czasu do czasu wybuchło w historii ludzkości.

Wojna

Wojna

Wojna

Beati misericordes: quoniam ipsi misericordiam consequentur. Math. v. 7.
Błogosławieni miłosierni: abowjem oni
miłosierdzja dostapją.

Smjercé żadna, nigdy małym nje była wypadkjem.—
Głos dzwonu, jednako rozliga sję nad ubogim, jak nad
bogatym. Jeśli płacze wyrobnika wdowa ze sjerotami,
a my ich lez nje widzimy, to równo bliźnim naszym
on był. Jednakje mają serce mały i wjelki, gdy grze-
bją ojca, dziecko, żonę. — Lecz gdy umrze, który lo-
sem z rąk Opatrzności wjele dostał; który nad drugimi
zostawał, że patrząc nań, znać go musjeli; a mjał do
tego pjękne cnoty, z którými będąc u wjierzchu, nje
mógł sję przed miłością i szacunkjem śwjata schować;
naówczas, nje Małżonka tylko, skonem jego uderzona
i nje syn, który już Ojca nje zobaczy; nje domowi, dla
których Pan i Dobrodziej umarł; ale całe Mjasto bjeży
dzjelić głośną przygodę, i jednéj Rodziny smutek bę-
dzje Publiczną żalobą, i może być dla całego Towa-
rzystwa długo bolesną pamjątką.

Ma Rodzaj ludzki wjelkje swoje cnoty, na które pa-
 trzyć umjeć potrzeba, aby je pojnować. Nje ma czło-
 wjeka, któryby pjęknych momentów w życju swoim
 nje był spotkał, a dusza jego, martwą w nim całkowi-
 cje została. Kto serce swoje, miłością bliźnjego za-
 grzał, śwjecić mu będą przy jěj ognju, tysjace czynów
 przednich: nad którymi dziwić sję pocieszony musi. W
 chwilach to spotkanja sję człowjeka ze smjercją, szu-
 kać go potrzeba, aby kochać go i ocenić. Njeh Dom
 płonje, a bjegną wszyscy, i zdrowje njosą dla njemo-
 włęcja. Rozbił sję okręt, a z chwjęjącego sję kawał-
 ka drewna, podaje jeden drugjemu rękę, i oba mogą
 zaginąć. W boju powjedzą wam, jak wszyscy jedno
 życie mają, i nje raz utyka żelazo, gdzje nje wymie-
 rzone było. Są inne znowu czyny, ale że skromne,
 dla tego żadko cenjone. Patrzmy na małżonkę cze-
 kającą lata na wiaro-łomcy powrot, i pijącą we łzach
 znjewagę, dla sławy njewdzjęcznika ukrytą przed śwja-
 tem. Ileż Ojców i Matek będzie, których by nic po-
 tém dzjeci samą miłość wyczerpały, gdyby wyczerpaną
 być mogła. Jakimże jest sluga, który na obelgach ze-
 starzyć sję potrzebuje, aby nad grobem kawałek chle-
 ba i wspomnjenje pocziwego wyżebrał. Wszystkie te
 cnoty, gdy niczém okupjone być nje mogą, na praw-
 dziwą chlubę człowjekowi sję należą. Można długo
 było żyć i wysoko zasjaść, a ludzi wszelako z těj stro-
 ny nje uważać, a zatém mało kochać; bo nje każdy,
 bliższe tajemnic serca ludzkiego, poznanje dostał.

Pamięć po zgasyłm Potockim, dla którego Nabożeń-
 stwo żalobne w tym koścjele nas zgromadziło, prze-
 dziwną nam okoliczność przedstawja, z której wjelką

naukę uczynić sobie możemy. Gdybym nad ubogim mówił, powjedzjałbym prawdy, jakowych od Matki i Ojca, mało który z nas usłyszał. Lecz z nad bogatego dużo do mówjenja być powinno, i równje z wjelkim pożytkjem; jeśli wzór po sobie, jak Potocki okwity i piękny odkazał; że bylebyśmy do duszy rozwijając wątek czynów Jego trafili, i co mjał w sercu zacnego i dobrego odgadnęli; a zobaczymy, czemu ten człowiek swoim i obcym, przedmiotem był miłości i szacunku, a poskonne placzu i żaloby.

Wszystko spikło się było, na tém przedziwniejszego tego człowieka, że oparł się njeпоjęcie wszystkjemu, i unjósł co mjał najdroższego, piękną duszę z téj walki, w której drudzy nje tylo upartej bez chlubny kończą. — Wjelkje imje, wdziękurody, dowcip zaszroszczony, czynili go nje równje tylko mnjéj obronnym, naurok śwjata. Ojciec i Matka Jego nje wychowali, że z pod ręki obcej, dostał się na Dwór téj Babki, której Państwo równało się królów wspanjałości i zamożności. Mjano tam pewnje z góry oko, ale dla młodego Panicza silniejsze być mogły sidła, jak czujność. W nje-długo, wywołany potrzebą Publiczną, stanął przy Wodzu, i w chwilę upojonego chwałą i zwycięztwem Rycerstwa, łatwo byłoby przestąpić za drugimi nad mjarę. Lecz wszystko to na przeciwko njego słabo mogło. Widzjano go wraz z innymi, ale już był z tych ludzi, na których jako na dobrego wskazowano. Wjek zdawał się go porywać, ale nigdy ku njemu miłości Powszechnéj nieumnjejszył. Tkwiła w nim zawsze myśl jakaś wyższa, owoc zjarna kjedyś na dobrą zjemję rzuconego, odktórej jakby oderwać się nje mógł. Dla tego, sama Jego

młodość nje była bez téj zalety, która w dalszém rozwinięciu życia, rokuje w cnoty sję przerodzić.

Co POTOCKJEGO szczęśliwszym nad drugich czyniło? pewnje, że nje te losu dary, które On zażywał, ale nad które postawił sję był wyższym. Co chwalono w nim i na coś my sami może płochu u njego spoglądali, to On nje pogardzał, skoro był dostał, ale poślednio cenil. Czuł On coś w sobje większego i zacniejszego dla człowieka, a dla tego, patrzył jeden może z góry, na co drudzy w nim zazdrościli; że gdyby, tego jednego wspomnienie, był tylko po sobje zostawił, jużby Jemu chwała sję należała. W tém to serca Jego wyniesieniu, szukać potrzeba dla njego zaszczytów. Wyższość duszy nad położenie w śwjecje, może nje kjedy dać z czasem nauka ludzka, ale młodość nje lubi około njój długiego staranja; że sama Religija jakby mleko Matki, szzepi wraz w młodocjanym wjeku życie z miłością, a naj-krótszą bo naj-prostsą drogą, daje poznanje prawdy, bo kochać ją każe. Njeh zjarnko Boskjéj nauki w sercu tylko raz utkwi, a musi z njego drzewo urosć, i w mnogje cnoty zakwitnąć; że gdyby POTOCKJEGO śmierć wczesna nje była zabrała, byłby nam odkazał plon cnot swoich tym większy, że na bójniejszej zjemi wzrosłych i dojrzałych. Miał ich zawsze i tak wjele, aby obraz ze wspomnień po nim ułożony śmjało rozwinąć można, a zobaczyliśmy go po śmierci, na njeublaganym nawet sądzjeludzkim, godnym zawsze powszechnego żalu i miłości.

Było życie POTOCKJEGO publiczne dobre. Gdy wszyscy młodzi ludzie do szeregów bjeqli, nje polenił sję On, a stanął z pierwszymi. Z czystej ofjary nje szukał

zaszczytów, bo służył krajowi, dla tego mimo Przyjaziń Wodza, na stopnie nje patrzył. W trudach i njebezpieczeństwach był ochoczy, bo wywołana prawdziwą enotą wytrwałość, nigdy nje upada. Gdy nowa wojna powtórnie wszystkich wyprowadziła, njech powjedzą którzy jój chwałę podzielili, ile było do końca w njej do być; krocie męźnych legło, gdzie natura uwzięła się na człowjeka, że potrzeba było mjeć siłę i cnotę oddzielną, aby zagnjewanej wraz ludzjom dotrzymać! Njeodrodny Potomek wjelkjej pamięci Przodków swoich, tam gdzie oni zapisali krwią własną Jmień nasze, i On szczęśliwszy nad drugich, raz cjężki dla Ojczyzny odnjosł; ale dnja tego zwycięstwo w parze ze sławą chodziło, że wolnością wjenca njezapłacił, i zostały mu blizna zasdroszczona na całe życie, i chlubne wspomnienie — Gdy przewróciła się przeznaczeń Swiata karta, a naszych losów szala przechyliła na Wschód od Zachodu, a Swiat zamilkł przed obliczem powtórnego Macedonczyka, w ten czas razem z wszystkjami, przyjął względy nowego Pana; który nje tylko przy sobje go umjeścił, ale upodobał. Lecz okoliczności dotrzymywać placu nje obowjazywały, a mógł był bez ubliżenia samemu sobje, życia domowego probować. Jakosz w istocie, wjerny dobrym przykładom, prosto z rycerskjego pola, wszedł w święty Malżeństwa zwjazek, i pokazał, że nje szukał nigdy swobody dla sjebje, jak swobody prawej; której człowjek na drodze cnoty zażywa tylko, obowjazyków swoich dokonaniem. Panem, Mężem i Ojcem, nje przestał dla tego wjernym być krajowi. Njosł mu tylko inne, ale równje zawsze użyteczne miłość i staranje. Wspjerał rolnictwo, podnosił przemysł, stawjał potrze-

bne i kosztowne budowle. Jeśli szukał czasem cudzych krajów, a obrał sobie na mieszkanie nasze miasto, to nje była temu obca przyczyna. Gdy raz ostatni z nami się pożegnał, i njechając odstąpić brata zagranicę wyjechał, zastały go niespodziewane wypadki przeto daleko, a gdy losem popchniętych równje jak cudownie ocalonych smiertelną boleścią uderzyły, ciężkiej choroby zaród mającego od kilku lat w ciele, łatwo mogły o skon wczesny przypawić; że tak utraciliśmy tego człowieka w pół porze wieku ludzkiego na zawsze; tém droższego wspomnienia dla nas, że ostatnia myśl i wola Jego była, aby w posrodku nas, na górze Wawelu, obok zwłok Matki, spoczął.

Było życie POTOCKIEGO domowe cnotliwe. Szesnaście lat ślubów z zana Malżonką, upłynęły dla obojga, jakby dzień jeden. Nie było z dwojga dać komu pierwszeństwa, bo dobrali się cudownje, ale zawsze chwala temu, który Przyjacjela umjał sobie pozyskać, i do smjerci dochować. Kto patrzył na ten związek, nje wjedział czemu się dziwić, czyli cnotom tak żadkim, czyli tak szczęściu swiętyemu. Dużo ludzi tą drogą chodzi, ale mało będą, którzyby ostrój korony nje nosili; bo ten stan wjelki, jest tém samém trudny; że niepojmując go jako Przymierze na cnocie oparte, zrywamy się na zuchwale przysięgi, i szukamy w powodzeniu dla nas błogoslawnjstwa, zamjast w cnocie naszego szczęścia— Serce Jego, jednemu przywżazanju wjerne, umjało wraz inne cnotliwe, dziwnje podzjelać! Dwaj Bracia będąc, kochali się jak żadko widzić; że w Domu tém, dobre Malżeństwo dobremu Rodzenstwu, nje-zawadzało: bo zwykle, gdzie cnoty piękne sobie upodobają, jedna drugiej

rękę potem podaje! Na przyjazn nje był taki człowiek obcym, i gdyby jój tajemnice co być nje powinno, wiadome być mogły, zobaczyliśmy nje-jedną piękną jego zaletę; nje-zapomnialiśmy wszelako, jak Powjernika zdrowja swego, którego szanował i kochał, chorego w Domu swoim często pilnował, z narażeniem własnej osoby; gdyż żadna ofiara trudną mu nje była, byle do Jego serca prawo mjała. Domowych i sługi, osobiwe mjał na nich względy i cenil, że zapominali Pana i Dobrodzieja a kochali w nim Człowieka; dla tego, gdyby nje Małzonki i Brata pamięć, którą im po sobie wpuściznje najlepszej odkazał, byliby nigdy njeutulonymi, na tylą stratę. Dom Jego kto w nim bywał i mógł go sądzić, godziło się nazwać, szkołą nje małą. Uprzejmość w nim była jedno-staina dla wszystkich. Nje-ubliżono tam nikomu, ani zbyt, ani krzywdą. Obcowanie było zaszczytne, bo zachowane przy swoim miejscu, każdy na siebie pamiętał. Dla tego, zasługa i talent miały swoje poszanowanie bez uwagi na stopień; wjek i godność wszelaka, należne sobie względy; młodość życzliwe przyjęcie, ale pod warunkami pewnej karności: że każdy w tym Domu doznawał pewną swobodę; której, gdzie nje widać sprawiedliwości dla człowieka, i tej gościnności któraby uczyniała, próżno szukamy.

Późmy teraz do szczególnych Jego przymiotów. Cenil i znał naukę, ale wjedzjał, że należało ją utrzymywać w granicach, aby przekwitła w pomysły, szkodliwą nje była. Uczonych poważał, ale dawał pierwszeństwo cnotliwemu, bo nauka nje-kiedy w pychę przerodzona, jałowy owoc wydaje. Artystów kochał i rad celniejsze

ich prace zakupował, a jednego ze znakomitych, Rodaka naszego, długi czas zagranicą względami swymi zaszczycał. Przyjacielem był wogólności talentu i wszelkiej zasługi, gdyż sztuk pięknych był znawcą, a na przymjoty mając swoje i nje mało, mógł na cudze z upodobaniem spoglądać. Dowcip posiadał wjelki, wesoly i prawdziwy, dla tego łatwo komu podejrzany, ale szczęśliwego i njewinnego zaskrość i obmowa nje dosięgały; i owszém, tylo przy innych okolicznościach nim górował, że szyderskim zębem nje śmiałyby nikt był, co świętego i cudzego, w obec njego tykać. — Nje było przeto w towarzystwie z nim mów śmiałych i zdroźnych, nauka musiała się mjerzyć, sława każdego była całą, cnota i zasługa winny szacunek mjały, talent odbierał nagrodę. — Gdy o Religij mówił, w chwilach zaledwje z najbliższymi swymi poufałe, odkrywała się w nim cała Jego piękna dusza. Nje pojmował on wiary naszój, jak dla żywój nadziei, miłością bliźniego tylko uistotnjoną. Dla tego, głośniejszą w nim była szczerocią serca jak mowami; a kto umiał ją w nim śledzić, zdradzała się w każdym dla njego wrażeniu, któreby głębsze i prawdziwe jej uczucie raniło; abo, gdzie okoliczność była, aby serca swojego pjerwszą wolę uczynił. — Wjelu sądziło może, że dostatek i powodzenie, mogli byli na piękne Jego przymjoty, w pływ mjeć nje mały; ale zacny ten człowiek nje był dla tego szczęśliwszym nad innych; igdyby przeciwności njeprzyjazne na ludzi działy, byłby mjał i On zatrucić czém swoją duszę. Weźmy samą śmierć dziatek Jego, których mu troje, jedno po drugim, słabość urodzona z nimi, porywała; że na czwartego i ostatnjego, nje śmiał się będąc Ojcem za-

patrywać, i jakby od pieszczot odpychał; aby długi czas wskazanego za pjerwszymi, nowym żalem oddzielnie nje płakał. Lecz bojaźń o syna minęła, a nastąpiły inne przygody, bo żyć jest cjerpić, kto ma duszę czułą i piękną; a taką ją miał, kto na njego nje patrzył oczyma, ale sercem. Stan do tego Jego zdrowja, był znacznie od dawnego już czasu nje dobry, że gościnną wesołość brali obcy za powodzenie, ale Malżonka, Brat i Domowi od dawna patrzyli na Njego nje bez bólu, i wyrwały się im ciężkie westchnjenja, za każdą nową trwogą, a te njestety! przy koncu, co raz to przybierały. Majątek pocjechy nje daje, jak zwykle łaknący i ubodzy sądzą. Miał On go dosyć dla oczów drugich, ale nje-dosyć dla prawdziwego szczęścia człowieka. Zażywał go pięknie, i z tą Jemu chwała; bo gdyby wszyscy dostatni Jemu podobnymi byli, pogodziłby się świat dzisiejszy z bogatymi; jak kochał i szanował rzetelnego POTOCKIEGO. Godzina Jego skonu, była naj-lepsze śwjadectwo, całego Jego życia przekonania. Gdy nje na róż łożu leżał, bo w ciężkich i długich cjerpienjach kończył, a obecni od bólu upadali, On sam na śmierć spokojnie stanął, i Bogu swojemu ducha z miłością i pokorą mężnie oddał; jakową cnotę, może nje-kiedy zuchwała ślepotą zmyślać, ale sama tylko prawdziwa Wjara, rozważną daje.

Po Jego skonje, czas przyszedł mówić o Jego dobrych uczynkach. Nic po śmierci bowiem z człowieka nje zostaje, tylko pamięć pięknych czynów Jego, którymi podobną się Bogu, a ludzjom drogim uczynił. Gdybym nje-wjeme wiele razy po Jego zaszczytach go nazwał, powjedzjałbym tylko czém był, a zatem czém nje jest: bo dosto-

żeństwa nje czynją umarłego. Można było być znakomitym w Towarzystwie, a bardzo małym dla ludzi; gdyż stopień zasługi nje daje, i prawa żadnego po śmierci nje czyni. Njech przynajmniej w kościele Bożym będzie sprawiedliwość nje Imjonom ale Cnotom, abyśmy ostatniej pocjehy nieszczęśliwemu nje truli. Był Potocki tylo uczynnym, że sądu naszego w trumnje, i obdarty ze śwjata śmiercią, bać się nje może. Szczerosc Jego dla potrzebnych, równała się często rozrutności. Czasem jedną ręką porzycał, aby drugą miał dawać. Brali od njego nje sami tylko ubodzy ale i potrzebni, a ci rozmaici być mogą, że braku nje czynił między njeszczęśliwymi, a za njeszczęśliwych się mającymi. Nje-raz miłosjerdzje swoje ubirał wesołością i dowcipem, że widać było Jego upodobanje w dobrze-czynjenju. Nje było dla tego rodzaju wsparcja, któregoby sercu swojemu był odmówił. Obdarzał Domy njeszczęśliwje potrzebne, osoby w bycje ale upadkiem zagrożone, wdowy i rodziny, całe zacne a ubogje. Kraków nje prędko drugiego Jemu podobnego Dobrodzjeja zobaczy. Zimową porą otwierał składy swoje węgla dla ubostwa, rozsyłał jałmużny po Parafjach na ręce Pasterzów, sam nigdy nje spotkał bjednego aby go nje-obdarzył. Znało go też ubostwo nasze, wyglądało któredy przejeżdżał, pokazywało sobie na njego jako na dobrego Pana, wjeżdżało zawsze dzień Jego odjazdu i jak prędko powróci. Czynił On nje tylko wjele, ale nje kjedy sobie tylko właściwje. Gdy po urzędniku jednym Wdowa, za późno do skarbu krajowego udała się, On wyznaczył od sjebje na jej utrzymanje. W mjeście naszym, chejał dla młodych artystów w sztuce malowanja zbior swój kosztowny Obrazów pomnożyć, i do użytku

Publicznego w Domu swoim wystawić. Instytutom naszym Dobro-czynnym, ostatnią wolą swoją, znacznie zapisał: wielu bowiem czynią przy śmierci tylko, bo za życia martwymi byli, On że za życia czynił, był więc i przy śmierci uczynnym. Po Dobrach nje mniej, trwale zostały pamiętki, dziedziczenja Jego. Staszów Mjasto opatrzył pewną kwotą na podniesjenje fabryk, przyozdobił go budowlami, i kazał wymurować od wjazdu Most, z kamjenja i ozdobny. W Krzeszowicach zaczął stawjać wjelkjm nakładem Kościół, zmurował i uposażył Szpital na dwadzieścia łózek i zamysłał pod zarząd Szarém Sjostrom oddać, i całe to mjesce w obszerne i wygodne mjeszkanja pomnożył. Domowi i Słudzy mogliby nam powjedzć naj-lepiej, ile był dla nich dobry! Jak przymjoty i wyprobowaną ich wjerność cenil i nagradzał! Wyśluzonych, chlebem do śmierci opatrywał! Uboższych, dzieci wyposazał! Wjelesz taki człowiek mógł mjeć uczynków innych, o których nje-wjemy, a które we łzach i pamięci Wdzjęcznych i z Obowjzanych, na zawsze zaginą! Nim mówić skończę, Pozwólce! abym, mało znany a tém droższy, bo przechowany z czasów Jego młodości, czyn Jego jeden Wam powjedzjał. Będąc jeszcze przy Wodzu, w naszym tu mjeszcie, bardzo młodym, ale z dobroci serca już znanym, opadnięty raz od potrzebnego, gdy zastał go bez pjenjedy, jak u młodego nje trudno, zrucil z sjebje i oddał mu swój ubjór, suty i ozdobny, a drugjego nje mjał; że dla Panicza i każdego w tym wjeku, nje był to dar łatwy. Może powjemy, że dla dostatnjego, przy nadzjei prętkjój straty odwetu, łatwą była taka ofjara? Pozwalam; ale wjelusz ją z nas, skoro tak łatwą ma być, przecjesz uczyniło? Nje idzje tu o zimny rozbiór uczynku, ale o takie ser-

ce, któreby sje czém podobném raz w życiu poszczyci-
 ło.— Był pewnje Potocki, że względu na uczynność
 swoją, nje-pospolitym człowiekjem, że dla tego pamięć
 Cnot dobrych Jego, umarłemu na zawsze zostanie; a
 przymjoty i zaszczyty ludzkje, na które On z góry spo-
 glądał, gdy wjelu na nje chciwje patrzało, mógł w tru-
 mnje zostawić.

Placz go Cnotliwa i zacna Małżonko, boś Męża do-
 brego straciła. Kto był obcym tylo życzliwy, nie mógł
 tylko Żonę i swoich, namjętliwie kochać; że szanujemy
 dla tego Twój żal i Twoję boleść: gdyż większej stra-
 ty żadna njewjasta ponjeść nje może. Ale w samym
 Twoim smutku, masz wjelką pociechę, bo wszystko w
 Tobie mjał, do czego Mąż po dobrój Żonje wjził Pra-
 wo. Byłaś mu do smjerci wjerna, wydałaś mu na swjat
 czterech Synów z których trzech Pan Bóg zabrał, po-
 wodowałaś sję zawsze Jego wola, wnjosłaś w Dom Je-
 go wjelkje Jmiona, wdzięk i przymjoty: o jedno byś
 sję tylko winnić mogła, to że przy Tobje, krutkjami
 lat mu szesnaścje byli. Przy smjerci nje odstąpiłaś go,
 a po smierci płaczesz go. Raz pochowałaś go w Wje-
 dnju okazale, a za cjałem do Krakowa jadąc, złożyłaś
 go przy Matce Jego: jak o to Ciebje był prosił. Zdo-
 bisz mu do tego mjesce ostatnjego Jego spoczynku, i
 zaprowadzisz raz na zawsze Nabożenstwo; które, za
 dusze Jego odprawując, Twoję sobje cnotę i przywjąza-
 nje, wjernój Żony do Męża dobrego, przypominać po
 nas drudzy jeszcze będą. Lecz nje tu koniec Twego
 obowjżaku i miłości ku njemu. Gdybyś nje była Curką
 jesteś Matką, że należy Ci sję Twoją boleść mjarko-
 wać; abys samėj stracje Twojėj oddana, nje-zapominała
 na co po Tobje, dzjecjędju własnymu i drugim sję na-

leży. Któż go wychowa lepij, od Matki? kto mu lepij powje, jakjego mjał Ojca? kto będzje mógł do Ojca cnot i Twoje lepij mu przydać? kto mu zostać mógł, droższy po Ojcu, jak Ty i Twoja miłość? Chcesz że dla tego żeś Wdową została, aby on sjerotą mjał być? A potém, został majątek i słudzy, którym Ty Sama po Mężu, Jego zastąpić możesz! Zostali Przyjaciele, potrzebni i ubodzy, którym Ty Jedna, Jego przypominać będziesz! Nakoniec, został Brat strapjony i krewni po całej Polsce, którym po takjój stracje Cjebje potrzeba, gdyż On dla Nich w Tobje dziś żyje! Wjem ja, że łatwiój jest koić cudzy smutek, jak samemu być pocjeszonym; ale gdybym nje z obowjżku mówił, jeszczebym dla pamjęci i szacunku Njeboszczyka, co mi serce rozkazalo nie-przepomnjał; ani patrząc na wjelkje Twoje cnoty, dla Cjebje samój, pod takim smutkjem upadającą, martwym mógł zostać.

Ty Synu Jego Adamje Potocki, wjelką ci, ale cjeżką spusiczną Ojciec zostawia. Do Jmjenja i majątku, przydał ci dobrą po sobje pamjęć; którój, jeśli Ty nje dorównasz, dłużnym Mu przed Bogjem i ludzmi będziesz. Nje jest cnota tak trudną, jak wjelum wydawać sję może, zwłaszcza przy staranności z młodu, pod okiem Matki schowanymu, i bogatemu w przykłady wjelkje Domu własnego, a świerzy i pjękny po Ojcu, co tylko zostawjony. Dadzą ci ją pewnje zakosztować, bo tego potrzeba, że byleś Matki słuhał, a na Ojca pamjętał, nie zboczysz od njój, wjerny własnemu szczęścu. Bo wjedz o tém, że pocjechy inne są krótkje, a same tylko zacne i dobre sprawy, pokój duszy itę szczęśliwość dają; która z grobem sję nie-kończy, i za nami, jedna na tamten śwjat idzje. Nie potrzeba na to być

możnym tylko wjernym, a Ty że możnym będziesz, masz dla tego być tylko wjerniejszym. Tak Tobie życzą, którzy Twego Ojca znali i kochali.

Oddawszy co ś.p. POTOCKJEMU sję należało, do Was zgromadzonych Zacni Panowje! na to smutne Nabożeństwo, obracam sję teraz. Wyglądacie pewnje Religijněj pocejchy? Pojmóje Was; gdyż można mjeć było zalet wjele, a żadną z tych, która do błogosławjenstwa prowadzi; lecz upewnjamy sję Wjara, gdzie wrota Wjeczności sję zatrzasły. Bjorę ksjęgi Śwjęte i czytam: *Synu, nje odejmuj jałmużny ubogjemu; a oczu twojch nje odwracaj od ubogjego.* (Ecclesiasti. IV. 1.) *nje trap serca człowjeka niedostatecznego, a nje odciłaczaj datku uciśnjonymu.* (2.) *bo: kto czyni miłosjerdzje, pożyczca bliźnjemu swemu; a kto przemaga ręką (jałmużnę) chowa przykazanje.* (XXIX. 1.) *i będziesz ty jako Syn Najwyższego posłuszny; i smiluje sję nad tobą wjęcej niśli Matka:* (IV. 11.) dotąd są mędry Pańskjego słowa. Co gdyby mało mi było, daley czytam i na inném mjeściu znowu znajduję, to co sam już Zbawiciel wyrzekł: *Błogosławjeni miłosjerni: albowjem oni miłosjerdzja dostąppją;* (Math. V. 7.) poczem zamykam ksjęgi, a Sądów Pańskich daley nje szukam, bo słowa które przeczytałem sję nje odmjenją.— Zostawmy przeto o bliźnim mowy tym, którzy o kaźdejcnocje wątpją, a miłosjerdzje Boże dla drugich oddzielne mają; a pocieszeni, jle nam żałoba pozwala: że podobało sję Bogu, upomnić nas widokjem uczynněj i głośnej cnoty, którą sama śmjerć tak wjelka i tak pjękna, ukazać dla nas mogła; westchniejmy, za duszę tego Człowjeka miłosjernego, z nadzieją ludzi wjarę mających; aby, dla miłości ku bliźnjemu jakową pełnił, miłosjerdzja dostąpił. Amen.

